

Tadeusz Kotlarczyk - w służbie wychowaniu obywatelskiemu

Czy syn może pisać o swym Ojcu obiektywnie? Sądzę, że z oddali 60 lat jest to możliwe, choć pisanie rodzi się z potrzeby serca. Wahania ucina wreszcie uświadomienie sobie powinności. W liście do mnie z dnia 25 maja 2000r Ojciec Święty, wspominając mojego śp. Ojca Tadeusza, wyraził swoje przekonanie: „To są Ci świadkowie wiary i miłości Ojczyzny, o których nie możemy zapomnieć”. Z okrucichów pamięci, rozmów z siostrami Ojca i strzępów dokumentów układam więc tę sylwetkę człowieka prawego i żarliwego patrioty.

Autor

Rodzina, dom, Jagiellonka

Tadeusz Stefan Kotlarczyk urodził się 10 października 1903 r. w Wadowicach, jako pierworodny syn Stefana (1874-1931) i Marii z domu Malota (1885-1967). Dziadek Józef Kotlarczyk (1834-1884) był z zawodu piekarzem i właścicielem piekarni (przy obecnej ulicy Sobieskiego), a w latach siedemdziesiątych, w czasie budowy nowego gmachu gimnazjum, był zastępcą radnego¹ w radzie królewskiego miasta Wadowice.

Ojciec Stefan był sekretarzem Sądu Grodzkiego w Wadowicach, a prywatnie urodzonym aktorem - animatorem miejscowego amatorskiego życia teatralnego. Na początku stulecia (1906 lub 1908) założył Towarzystwo im. Władysława Jagielly (zwane potocznie Jagiellonką), przy którym, aż po rok 1930, działały zespoły - teatralny i orkiestralny. Teatr był pasją życiową Stefana - w czasie swojej prezesury wystawił ok. 20. sztuk teatralnych (dramaty, komedie, wodewile, jasełka), w tym trzy własne dramaty napisane dla potrzeb tej sceny: „Za Matkę Ojczyznę”, „Z doby dzisiejszej”, „Wesele na wsi”; inscenizował też „Chatę za wsią” Kraszewskiego².

Rodzeństwo Tadeusza było dość liczne:

Mieczysław (1908-1978; przyjaciel Karola Wojtyły, polonista, profesor gimnazjów w Wadowicach i Sosnowcu, założyciel w 1931 r. Amatorskiego Teatru Powszechnego w Wadowicach, a w 1941 konspiracyjnego Teatru Rapsodycznego w Krakowie).

Stefan (1909-1974; filolog klasyczny, prof. gimn. w Nowym Targu, Chobrzanach i Smogorzowie, prezes Towarzystwa im. Oskara Kolberga w Przysuchej),

Janina (1912-1996, nauczycielka, żona mjr. Jana Mroza, oficera 12 pp),

Maria (ur. w r. 1925, nauczycielka, żona Stanisława Ówikły z Kalwarii Zebrzydowskiej, prawnika); dalsi trzej bracia: Mieczysław, Władysław i Józef nie przeżyli wczesnego wieku dziecięcego.

Wszyscy przyszli na świat w dwupokojowym mieszkaniu przy ul. A. Mickiewicza 9, na parterze kamienicy Leiblerów, stojącej na przeciw budynku gimnazjum. Z rodziną Kotlarczyków mieszkała siostra Stefana seniora - Maria (1868-1938) i osierocony bratanek Antoni (ur. 1913).

Atmosfera domu, pełna ciepła, serdeczności, religijności i patriotyzmu, przesiąknięta była umiłowaniem sztuki i oddaniem dla niej (szycie kostiumów, przygotowywanie dekoracji itp.). Tadeusz obsadzany był w wielu sztukach (Betlejem Polskie, Kościuszek pod Raławicami, Obrona Częstochowy, Ułani Księcia Józefa, Za Matkę Ojczyznę), pomagał w charakteryzacji S. Hiczkiewiczowi, rozwijał też swoje talenty muzyczne w kółku mandolinistów, prowadzonym przez Józefa Borgiela, kapelmistrza orkiestry Jagiellonki. Pięknie grał na skrzypcach i z dużą łatwością opanowywał sztukę gry na różnych instrumentach.

Szkoła i studia

Po ukończeniu obowiązkowej 4-klasowej szkoły ludowej Tadeusz uczęszczał w latach: 1915 – 1923 do 8-klasowego gimnazjum w Wadowicach. Uczył się dobrze i 26 maja 1923 r. zdał egzamin dojrzałości. W gimnazjum wstąpił do drużyny skautowej i w roku 1920, w czasie wojny polsko-bolszewickiej, zorganizował z kolegami (m.in. Janem Sarnickim), Harcerski Oddział Wartowniczy w Wadowicach.

Lata szkolne to lata przyjaźni koleżeńskich. Chłopcy często urządzali wycieczki na pobliskie szczyty beskidzkie – Łysą Górę, Gancarz, Leskowiec, Babią Górę i in.

Tadeusz jako pierwszy w rodzinie Kotlarczyków podjął studia uniwersyteckie. Wybrał Wydział Filozoficzny UJ, studiując w latach 1923-1927 historię i archeologię. Wiedzę zdobywał u takich znakomitości jak profesorowie: S.Kutrzeba, L.Piotrowicz, W.Semkowicz, R.Grodecki, W.Konopczyński, W.Sobieski, J.Dąbrowski (historycy), W.Demetrykiewicz (archeolog), I.Chrzezanowski, S.Windakiewicz, J.Kallenbach (historycy literatury polskiej), J.Smoleński (geograf) i in.



Gimnazjaliści wadowicki na wycieczce w pierwszym rzędzie drugi z lewej - Tadeusz Kotlarczyk, czwarty - Czesław Gondek; w trzecim rzędzie pierwszy z lewej (częściowo zasłonięty) - Jan Sarnicki

Bardzo trudne warunki materialne w domu (8 osób żyło z jednej pensji ojca) zmusiły go do starań o odłożenie lub uwolnienie od czesnego. Warunkiem koniecznym było zdawanie i zaliczanie seminariów w terminie i z postępem dobrym. Tadeusz spełniał warunki z powodzeniem.

Warunki bytowania w Krakowie były bardzo ciężkie, w przeżyciu pomagały pożyczki Towarzystwa Wzajemnej Pomocy UJ, a także uzyskanie miejsca w bursie akademickiej. Często jedyny posiłek stanowiła ugotowana główka kapusty z chlebem.

Sytuacja materialna, konieczność pomagania bratu Mieczysławowi, który rozpoczął studia w 1926 r., przekreślały projekty kariery naukowej i skłoniły do szybkiego przygotowania się do zawodu nauczycielskiego. Na czwartym roku studiów Tadeusz uczęszczał na Studium Pedagogiczne. Egzaminy z tego Studium zaliczył 7.X.1927 r. Zdane wcześniej egzaminy kursowe dały podstawy do otrzymania absolutorium w dniu 24.X.1927 r. Uprawniało ono do ubiegania się o stopień doktorski.

Okres studiów umożliwiał Tadeuszowi rozwinięcie dalszych talentów. Brał on czynny udział w życiu artystycznym uczelni, będąc wieloletnim członkiem Chóru Akademickiego, którym w tym okresie kierował Bolesław Wallek-Walewski. Z chórem tym w roku 1925 wyjechał na występy zagraniczne: Środkowa Europa – Bałkany – Konstantynopol. Próbował także swych sił w plastyce.



Akademickie Koło Wadowiczian w Krakowie, r.1925 od lewej siedzą: Franciszek Pacelt (matura:1920), N.N., Mikołaj Szostak (1922); stoją: Tadeusz Zygmuntowicz (1920), Tadeusz Kotlarczyk (1923), Czesław Gondek (1923), Franciszek Haj (1922)



Chór Akademicki UJ na wieży Galata nad Bosforem w Stambule w czasie tournée po Bałkanach w 1925 roku. Pierwszy z prawej siedzi Tadeusz Kotlarczyk, za nim Bolesław Wallek-Walewski

Pierwsza posada i założenie rodziny

W następnym roku po ukończeniu studiów młody historyk otrzymał pracę tymczasowego nauczyciela państwowego gimnazjum w Lublińcu w woj. śląskim, na ówczesnych „Kresach Zachodnich”. Przypomnijmy, że Lubliniec – 10-cio tysięcy miasto powiatowe – został przyznany Polsce dopiero 20.X.1921r., w wyniku zwycięstwa Trzeciego Powstania Śląskiego, a gimnazjum polskie stanowiło kuźnię polskiej inteligencji i cel marzeń, pozostałych za kordonem Polaków³. Tadeusz oddał się pracy pedagogicznej sumiennie i z zaangażowaniem, zaskarbił sobie nowych przyjaciół.

W roku 1929 poślubił w Wadowicach swoją od kilku lat narzeczoną Irenę Janzkowską (nauczycielkę). Splot warunków rodzinnych spowodował, że Tadeusz postanowił zwolnić się po dwu latach z pracy w Lublińcu i przenieść do Wadowic. Tu w sierpniu roku 1930 podjął obowiązki nauczyciela w prywatnym gimnazjum Księży Pallotyńców (Collegium Marianum) na Kopcu.



*W gronie uczniów Collegium Marianum
(ok.1936 r.)*



*Przed budynkiem gimnazjum w Lublińcu
w gronie młodzieży śląskiej (1929);
pierwszy z lewej stoi Tadeusz Kotlarczyk*

Państwowy egzamin i praca nauczyciela gimnazjum

W Polsce międzywojennej pełne prawa do nauczania w szkole średniej dawał dopiero egzamin państwowy, stawiający przed kandydatem duże wymagania. Do egzaminu Tadeusz zgłosił się jeszcze podczas zatrudnienia w lublinieckim gimnazjum – w maju 1930 r. Państwowa Komisja Egzami-

nacyjna wyznaczyła temat pracy domowej: „Immunitet skarbowy i sądowy biskupstwa płockiego do końca XIII wieku”. Wypracowanie uzyskało wysoką ocenę promotora prof. J. Dąbrowskiego, który zachęcał autora do poczynienia niewielkich uzupełnień i przedstawienia pracy jako doktorskiej, z czego jednak Tadeusz nie skorzystał. Po przyjęciu opracowania odbyły się klauzurowe egzaminy pisemne (6.X, 4. i 5.XI 1931r.), a następnie ustne (9, 10. i 11.XI 1931 r.) z kilku przedmiotów. 10 grudnia odbył się egzamin pedagogiczny. Tadeusz Kotlarczyk przeszedł wszystkie etapy pomyślnie i uzyskał w dniu 10.12.1931 r. kwalifikacje do nauczania w szkołach średnich „historii” i „nauki obywatelskiej” (jako przedmiotu dodatkowego), odpowiednio udokumentowane na trzech stronach: „Dyplomu na Nauczyciela Szkół Średnich”.

W gronie profesury gimnazjum księży Pallotynów na Kopcu w Wadowicach
Drugi z lewej - Tadeusz Kotlarczyk, czwarty z lewej - ks. Dyr. Baumgart, pierwszy z prawej - Mieczysław Kotlarczyk, trzeci z prawej - ks. Siuda, piąty z prawej - ks. Wardowski



Po jego uzyskaniu Tadeusz kontynuował pracę w gimnazjum Księża Pallotynów i na tym posterunku pozostał aż do wybuchu wojny. W tym czasie otrzymywał także propozycje zatrudnienia w państwowym gimnazjum, bądź w III Korpusie Kadetów w Rawiczu, również w ówczesnie przygranicznym mieście powiatowym w woj. poznańskim. Były także propozycje wyjazdu do szkół polonijnych w Argentynie.

Tadeusz był urodzonym pedagogiem i bardzo odpowiedzialnym nauczycielem, lubianym i podziwianym przez uczniów, dla których był niekłamany wzorem człowieka, nauczyciela i obywatela.

A oto świadectwo z listu byłych uczniów i wychowanków do Ireny Kotlarczykowej (z dnia 5.II.1941 r.):

“..... Mąż Pani był dla nas najlepszym, zapewniamy szczerze, nauczycielem. Miał dla nas prawdziwe serce ojcowskie. Znaliśmy go zbyt dobrze i ceniliśmy w nim człowieka o nieskazitelnym prawym charakterze.



*Z żoną Ireną na AB
w Krakowie (ok.1932 r.)*

..... Przez całe nasze życie przyświecać nam będzie Jego bohaterska postać. I jak dotąd uczył nas przede wszystkim miłości Matki (domyślnie – Ojczyzny - przyp. J.K.), tak i nadal tego uczy nas swoim przykładem!”

Głowa rodziny

20 czerwca 1931 r przyszedł na świat syn Janusz. Młode małżeństwo kilkakrotnie zmieniło mieszkanie i w końcu, po unowocześnieniu (wodociąg, elektryczność) obszernego drewnianego domu Jankowskich przy ul. Tatrzańskiej 57 (na miejscu tej realności znajduje się obecnie dom handlowy Leskowiec), przeniosło się tam na stałe. Tadeusz przeprowadził także modernizację sadu i urządził w nim kącik zabaw dla syna, a za radą szwagra Tadeusza założył w sadzie małą pasiekę⁴ i oddawał się pszczelarstwu. Każdego roku rodzina spędzała wakacje letnie w ulubionej przez Tadeusza Zawoi⁵, a ferie zimowe często z rodziną Kozłowskich (szwagrowie) w dworze w Jaszczurowej. Spotkania w Jaszczurowej połączone były zawsze z rodzinnym muzykowaniem, gdyż szwagier Julian grał pięknie na cytrze i śpiewał. Spotkania te często wypełniał humor, tryskający z okolicznościowych wierszy pisanych przez Tadeusza.

Był bardzo dobrym i wyrozumiałym ojcem, poświęcał mi sporo czasu w grach towarzyskich, zachęcał do organizowania dziecięcych przedstawień (w „Kościszce pod Raclawicami” deklamowałem oczywiście przysięgę Naczelnika), wspólnego słuchania audycji i słuchowisk radiowych (np. *Wesoła Lwowska Fala*), czytania książek podróżniczych i przygodowych. Zabierał mnie często na wycieczki (w wieku 5 lat odbyłem, częściowo „na barana”, wyprawę na Babią Górę), grzybobrania i spacerów, przygotowywał mi niespodzianki. Jedną z nich była własnoręcznie wykonana duża szopka krakowska z lalkami, pięknie wycięta z grubej tektury, pomalowana i ozdobiona witrażami. Nigdy nie karcił mnie fizycznie.

Tadeusz jeździł dobrze na nartach i łyżwach, interesowały go też żywo wszelkie zawody w sportach zimowych, w tym FIS. Lubił oglądać mecze piłkarskie klubu „Skawa”, ale nade wszystko pochłaniała go filatelistyka. Wymieniał znaczki ze zbieraczami z całej Europy, kompletując bardzo wartościowy zbiór.

....i Obywatel

Wszczepiona w domu, w Jagiellonce, w szkole, w kościele, na specjalnie obranym kierunku studiów, w patriotycznie nastawionym Chórze Akademickim,

autentyczna miłość Ojczyzny mocno przejawiała się w pracy i w życiu publicznym. Wybór „nauki obywatelskiej” jako dodatkowego wykładanego przedmiotu był w pełni przemyślany i zrozumiały. Jako nauczyciel tego przedmiotu rozwijał w uczniach wysokie poczucie obowiązku wobec Ojczyzny. Pisywał odpowiednie artykuły do „Biuletynu Międzyorganizacyjnego Społeczno - Oświatowego Regionu Wadowickiego”⁶ itp.

Najbardziej zaangażował się w publiczną działalność patriotyczną w ostatnich latach przed II Wojną Światową. Występował jako znakomity mówca na zebraniach zamkniętych i manifestacjach obywatelskich na wadowickim Rynku. Na jednej z tych manifestacji, zwołanej na wiosną 1939 r w związku z poważnym zagrożeniem suwerenności Polski, przemawiał do zgromadzonej licznie na rynku młodzieży szkolnej i mieszkańców Wadowic z balkonu kamienicy Wodzińskich (Rynek 9) akcentując, że wzorem dla Polaka nie może być „ani krzyż z połamanymi ramionami (swastyka – przypis J.K.), ani gwiazda bolszewicka”, tj. ani neopogański hitleryzm, ani ateistyczny komunizm. A dalej mówił proroczo: „Tak jeden jak i drugi jako obcy psychice Polaka katolika nie tylko nie może być tworzywem dla naszej kultury polskiej, ale wprost zagraża jej zniszczeniem. Jeśli dziś mamy szukać tego tworzywa dla naszej kultury w duszy polskiej, w życiu narodu – to na inteligencję katolicką – polską spada główny obowiązek czuwania i gotowania się do rozprawy z nieprzyjacielem” (cytat pochodzi z ocalałego fragmentu konspektu przemówienia).

Tadeusz Kotlarczyk nie należał do żadnej partii politycznej, był ponad ich swarami i partykularyzmami i czuł się wyłącznie Polakiem. Nigdy nie poddawał się nastrojom antysemitycznym, niekiedy pojawiającym się również w Wadowicach i niezmiennie polecał dokonywać zakupy w sklepie p.Schoenguta przy ul. Tatrzńskiej.

Ostatnie działania podejmował w konspiracji na przełomie 1939/40 r. Wspólnie z przyjacielem prof. Ludwikiem Jachem przygotowywał plan tajnego nauczania, wobec zakazu otwarcia szkół średnich we wcielonych do Rzeszy Wadowicach. Niestety nie dane mu było w nim uczestniczyć.

Aresztowanie i obóz śmierci

Postawa obywatelska Tadeusza Kotlarczyka nie mogła nie zwrócić uwagi Niemców. Został, jako jeden z pierwszych, ofiarą antyinteligencyjnej akcji, tzw. „Polenaktion”, podjętej przez Niemców w kwietniu i maju 1940 r.

W środku nocy z 23 na 24 kwietnia Ojciec został uprzedzony przez zaufanego Polaka, że rano nastąpi aresztowanie. Mimo usilnych nalegań informatora i prośb mamy Ireny o podjęcie próby ucieczki (wielokrotnie udawało się później wadowiczanom przedostawać na Węgry i do Francji), Ojciec postanowił poddać się losowi, w obawie o możliwość zastosowania represji wobec rodziny. Następnego dnia rano został zabrany z domu i razem z innymi wadowiczankami

wywieziony do więzienia w Bielsku, będącym siedzibą niemieckiego okręgu administracyjnego (Kreis). Razem z Ojcem zostali również zaaresztowani: jego kuzyn Antoni Kotlarczyk, absolwent Wydziału Filologicznego UJ i nauczyciel w Collegium Marianum, lekarz powiatowy dr Stanisław Peters, sędzia Kasper Stopa, nauczyciele: Rudolf Wójcik, Władysław Śliwa, Stefan Majkut, insp. oświaty pozaszkolnej i in. W jakiś czas potem dowiedzieliśmy się, że uwięzieni wadowiczanie zostali wywiezieni w głąb Reichu. Przypuszczano, że mógł to być obóz w Dachau, o którym już przed wojną słyszano jako o miejscu odosobnienia więźniów politycznych. Pierwsza wiadomość o Ojcu nadeszła dopiero w lipcu. Zawierała ona wprawdzie tylko adres i wydrukowane informacje co można a czego nie wolno popełnić w korespondencji z uwięzionym, ale przyniosła wieść doniosłą - Ojciec żyje. Nikt nie miał wówczas pojęcia co oznacza znajdować się w obozie koncentracyjnym III stopnia (najostrzejszym), ani że obóz w Mauthausen należy właśnie do tej grupy, a jego podobóz Gusen został zbudowany specjalnie dla polskiej inteligencji, tuż przed „Polenaktion”. Nikt nie słyszał nawet w Wadowicach o małym miasteczku Mauthausen, ani tym bardziej o wsi Gusen nad rzeczką Gusen, lewym dopływem Dunaju. Stopniowo poznawaliśmy okrutną prawdę, przenikały do nas mroźne krew w żyłach wieści z tego obozu zagłady, potęgując rozpacz i strach pojawiający się przy zwrotach korespondencji. Ograniczenie korespondencji do jednego listu miesięcznie zostało wprowadzone przez kierownika biura pocztowego w obozie Wilhelma Grilla celem psychicznego zdręzczenia uwięzionych, a także ich rodzin⁷. W efekcie tych działań Ojciec przez lipiec i sierpień nie otrzymał żadnej wiadomości z domu, natomiast pierwszy list od Ojca dotarł do nas w sierpniu. W tym i dwóch następnych dawał ukrycie do zrozumienia, że wydostanie się z obozu jest sprawą życia lub śmierci. Matka starała się nie przeoczyć żadnej możliwości w staraniach o zwolnienie – oficjalnej i poprzez różne „dojścia”. W listopadzie pojawił się w Wadowicach pierwszy wypuszczony więzień obozu w Gusen. W najgłębszej tajemnicy (po kryjomu, w nocy) ujawnił Mamie prawdę o obozie i fatalnym stanie zdrowotnym Ojca: katorżnicza praca w kamieniołomie, rany na plecach od dźwigania ciężkich kamieni biegiem, wycieńczające biegunki, owrzodzenia na nogach, wszy, bicie, znęcanie się obozowych sadystów⁸. Byliśmy przerażeni, ale nadzieja na możliwość uwolnienia został podsycona. Oczekiwanie przerywa obezwładniający grom – zawiadomienie o śmierci Ojca, która nastąpiła w dniu 22 listopada 1940 r.

Śmierć niewinnego człowieka rychło po zaaresztowaniu poruszyła wadowiczanie, szczególnie przyjaciół. Przebywający w Krakowie Karol Wojtyła pisał do Mieczysława Kotlarczyka w Wadowicach: „piszę do Ciebie i Twoich pod wrażeniem strasznego nieszczęścia jakie nawiedziło Wasz dom, ten dom tak mi bliski, dom gdzie uważano mnie niemal za brata. Wiem, że żadne słowa nie potrafią zaważyć w takiej chwili, zatem wstrzymuję się od nich. Powiem tylko, że teraz czuję się bardziej Waszym bratem.”....⁹

Ostatni etap

W lutym 1941 roku przesłano na adres urzędu parafialnego w Wadowicach blaszaną urnę z prochami T. Kotlarczyka. W tym czasie hitlerowcy starali się jeszcze o zachowanie pozorów naturalnego charakteru zgonów w obozie¹⁰. Z drugiej strony liczba zamęczonych w Gusen w 1940 r – przeciętnie 8 więźniów dziennie¹¹ – umożliwiała jeszcze taką urzędniczą pedanterię. Do Wadowic przysłano także prochy S. Petersa i K. Stopy.

W marcu 1941 r prochy Tadeusza Kotlarczyka spoczęły w kaplicy na cmentarzu wadowickim. Urnę z prochami umieszczono w artystycznie wykonanej przez prof. Ludwika Jacha czarnej drewnianej urnie zewnętrznej, ozdobionej krzyżem. Z nakazu okupanta ceremonia pogrzebowa została ograniczona do pochówku na cmentarzu bez publicznej informacji o nim. Egzekwie w kaplicy cmentarnej odprawił ksiądz dziekan Leonard Prochownik w obecności najbliższej rodziny i niewielkiego grona przyjaciół. Urnę do życziwie użyzonego miejsca w grobowcu Rodziny Prusów niósł najbliższy przyjaciel zmarłego - prof. Ludwik Jach.

W lutym 1945 r „hiena cmentarna” otworzyła grobowiec, rozbiła urnę i zbezczeszczyła popioły, szukając kosztowności (sprofanowano wówczas wiele innych grobów na cmentarzu). W popiołach znajdowała się okrągła blaszka z wybitym nazwiskiem, imieniem i datą urodzenia Tadeusza Kotlarczyka, opatrzona gwoździem dla umocowania w ciele. Najprawdopodobniej więc były to jego prochy. W roku 1950 zostały one przeniesione do grobu rodzinnego (XV-75).

Lapides clamabunt [kamienie wołać będą]

Pamięć o Tadeuszu Kotlarczyku przetrwała w umysłach i sercach tych którzy go znali i szanowali. Została utrwalona w różnej formie, także w publikowanych informacjach¹². Uczciły go grona pedagogiczne liceów w Lublińcu (Izba Pamięci) i w Wadowicach (pamiątkowa kamienna tablica, poświęcona poległym za Polskę uczniom i nauczycielom tej szkoły). Społeczność nauczycieli i uczniów powiatu wadowickiego w 1974 r. ufundowała przed Domem Kultury w Wadowicach pomnik upamiętniający nauczycieli powiatu wadowickiego zamęczonych w obozach koncentracyjnych. Nazwisko Tadeusza Kotlarczyka otwiera niepełną, niestety, listę siedemnastu ofiar wykutą w czarnej płycie gabrowej, przymocowanej do surowego obelisku z granitu wykonanego przez rzeźbiarza Wojciecha Kurdziela.

Zapalane pod pomnikiem przez wadowickich uczniów i harcerzy światła do-
wodzą ponadczasowej wagi maksymy z ody Horacego:

Dulce et decorum est pro patria mori [Słodko i szlachetnie jest umrzeć za
ojczyznę].

*

prof. dr hab. Janusz Kotlarczyk *jest pracownikiem naukowy Akademii Górniczo Hutniczej w Krakowie, członkiem korespondentem PAN i PAU.*

Przypisy

- 1) por. Aneks w książce G.Studnickiego „Pierwsza wśród równych”, Wadowice 1991
- 2) Przedstawienia odbywały się w pomieszczeniu na piętrze narożnej kamienicy rynku, z wejściem od ul. Mydlarskiej, lub w sali „Sokoła”
- 3) W roku 1929 w nowo wybudowanym internacie, przeznaczonym dla 145 uczniów mieszkało 115. Opolan. Pierwsze polskie gimnazjum na Śląsku opolskim powstało dopiero w 1932 r. w Bytomiu, por. Jakub Olszówka „Szkolnictwo polskie w powiecie lublinieckim w latach 1922-1939”, w: Nauczyciele Ziemi Lublinieckiej w służbie Polskiej Oświacie, Katowice 1979.
- 4) malował ją Ludwik Jach, jun.
- 5) niewielki ocalały fragment wspomnień z sierpnia 1939 r. pt. „W przededniu wojny pod Babią Górą” ukazał się w czasopiśmie regionalnym „Pod Diablakiem”, Nr 5/1997, s.24. Zawoja.
- 6) Np. w numerze 2 (styczeń 1935) zamieścił artykuły: „W rocznicę powstania styczniowego” (s.5-7) i „Granica Polski” (s.7-10).
- 7) Wiele informacji o życiu w obozie zostało upowszechnionych po wojnie w książce S.Dobosiewicza „Mauthausen/Gusen obóz zagłady”, Warszawa 1977.
- 8) Blokowy w baraku Ojca - Heinrich Ehlers chwalił się, że jest największym mordercą w Gusen - por. Dobosiewicz, por. przyp.7.
- 9) Ks. A.Boniecki w „Kalendarium z życia Karola Wojtyły”, Kraków 1983, błędnie powiązał ten list z „aresztowaniem dwóch braci Mieczysława Kotlarczyka”
- 10) W informacji lekarza obozowego Mauthausen o śmierci Ojca stwierdzono, że „mimo wszelkich starań lekarskich i leczenia wszystkimi stojącymi do dyspozycji środkami” polski więzień polityczny Kotlarczyk zmarł w następstwie zapalenia nerek. Nawet w świetle naszej ówczesnej niepełnej wiedzy o obozie Gusen, cynizm tych stwierdzeń był oczywisty.
- 11) por. przyp.7.
- 12) Stanisław Owczarek „Martyrologia nauczycieli ziemi lublinieckiej w okresie okupacji hitlerowskiej”, w: Nauczyciele Ziemi Lublinieckiej..., por. przyp.3.
Wychowankowie Uniwersytetu Jagiellońskiego - Ofiary II wojny światowej (1939-1945). Biogramy. T.I. Kraków 1995.
Gustaw Studnicki „Zarys dziejów oświaty i szkolnictwa w Wadowicach”, Wadowice; 1996, por. też przyp.1.
„Sylwetki Wadowiczian Tadeusz Kotlarczyk prof. gimnazjalny (1903-1940)”, Nasze Wadowice, Nr 2, maj 1994, s.9.